

## Co by było, gdyby ..?

Dziecko ciągle jeszcze gdzieś w nas jest, czemu więc nie ruszyć pełną parą? Tak, jakby nikt nam nie zdążył jeszcze powiedzieć, że to wszystko są tylko mrzonki – pisze Brygida Helbig.

Co by było, gdybyśmy jako dzieci wychowywani byli zupełnie inaczej? Jacy bylibyśmy dzisiaj, gdyby pozwolono nam pielęgnować w sobie dziecięcą radość, odwagę i ciekawość świata? Co by było, gdyby w szkole, w domu nie dawano nam do zrozumienia, że jesteśmy mniej lub bardziej wartościowi w zależności od tego, jak wywiązujemy się z narzuconych nam zadań, czy przestrzegamy zakazów i nakazów, czy nie przynosimy wstydu, czy jesteśmy lepsi, czy gorsi od innych. Co by było, gdyby dawano nam do zrozumienia, że zasługujemy na radość i szczęście, gdyby rodzice stali przy nas murem, nawet gdyby cały świat widział w nas jedynie brzydkie kaczątko i zawstydział nas? Co by było, gdyby zamiast krzyczeć na nas, ktoś spokojnym głosem pomagał nam zrozumieć nasze uczucia, gdy ogarniała nas złość lub rozpacz? Gdyby pozwolono nam czuć, że się nas kocha niezależnie od naszych osiągnięć, że jesteśmy z definicji kimś nieskończenie cennym i droгим? Gdyby nie wmówiono nam, że nasze marzenia i pragnienia są głupie i dziecinne, że tak nie wolno, że się nie da, że czas najwyższy zacząć myśleć realnie. I że na sukces trzeba sobie ciężko zapracować. Co by było, gdyby ktoś nie nazywał lenistwem (czy nieudacznictwem) faz naszego twórczego „odjazdu” w światy fantazji i wizji? Gdyby nie powiedziano nam, że po radości zawsze przychodzi smutek, żebyśmy więc przestali się już śmiać? Gdyby nie uczono nas, że jesteśmy tak naprawdę źli, skażeni grzechem, i trzeba bardzo na nas uważać? Gdyby nie obarczono nas poczuciem winy za niespełnione życie dorosłych, nie krytykowano za odwagę, nie wyśmiewano w nas tego, co inne i oryginalne, ceniono naszą opinię, nawet jeśli byłaby całkiem odmienna od tej podręcznikowej? Co by było, gdyby szanowano naszą prywatność? Gdybyśmy nie musieli ukrywać się i kłamać, aby obronić siebie? Gdyby traktowano nas z szacunkiem?

Co by wtedy było, jakimi bylibyśmy ludźmi, jak wyglądałby świat? Może bylibyśmy tak odważni jak młoda Szwedka Greta Thunberg zaangażowana w sprawie klimatu, czy, w Niemczech, komik i „you-tubowiec” Rezo, nawet jeśli nie zgadzamy się z nim do końca? Może jak sama Pippi Langstrump? Piszę to w Dzień Dziecka, patrzę na własne zdjęcia z dzieciństwa, na zdjęcia mojej córki. To dziecko gdzieś jeszcze jest w nas, nawet jeśli mu być może (choć na szczęście nie wszystkim z nas) zawczasu obcięto skrzydła, nauczono, że powinno żyć w podziemiu, aby nie narażać się na ból. Niczego nie ryzykować, ukrywać swoje potrzeby, talenty, poglądy. Nawet jeśli je nauczono, że jest na świecie po to, by realizować cudze wizje, nie własne (może się przecież odgryźć na koleżankach, na kolegach, na sobie samym, a potem na własnych dzieciach). **To dziecko gdzieś w nas jest, a potrzeba nawiązania kontaktu z nim to nie jakaś ezoteryczna bzdura – to konieczność, jeśli chcemy, aby choć trochę (właściwie dlaczego nie bardzo?) zmienił się świat, jeśli chcemy naprawdę dobrej zmiany, a nie tylko fasadowej wymiany szufladkowych, skostniałych ideologii. Ale czy naprawdę chcemy? Przecież nauczono nas, że to niemożliwe. Chętnie utyskujemy, narzekamy, szukamy winnych.** Niektórzy z nas na szczęście angażują się, protestują, ale czy naprawdę wierzymy w to, że możemy stworzyć coś zupełnie innego? Czy naprawdę ruszamy w drogę, aby coś *poruszyć* w świecie? Byłam właśnie w Wilnie, więc przychodzi mi na myśl Mickiewicz: *Dalej, bryło z posad świata, nowymi cię pchniemy tory!* Albo drugi wieszcz, sarkastyczny Piotr Włast alias Maria Komornicka: *Nie po to pociąg ma*

Copyright by Brigitta Helbig-Mischewski  
www.helbig-mischewski.de

*swą parę, by uciekała mu przez szparę, a on się włókł jak bydlę stare! Czemu więc nie ruszyć całą parą? Tak, jakby nikt nam nie zdążył jeszcze powiedzieć, że to wszystko są tylko mrzonki.*